

OSIĄGNIĘCIA GOSPODARCZE I KULTURALNE TERENÓW ODZYSKANYCH GÓRNEGO ŚLĄSKA

1. Wstęp

Obszar, którego dotyczy niniejszy artykuł, obejmuje dzisiejsze województwo opolskie oraz zachodnią część województwa stalinogrodzkiego: miasta wydzielone Bytom, Gliwice, Zabrze, dalej powiat gliwicki i część powiatu lublińskiego.

Przed pierwszą wojną światową wchodził on w skład „prowincji śląskiej” (*Provinz Schlesien*) stanowiącej część Prus. Prowincja ta dzieliła się na 3 rejencje (*Regierungsbezirk*): legnicką, wrocławską i opolską. Ówczesna rejencja opolska obejmowała również część późniejszego województwa śląskiego (bez Śląska Cieszyńskiego).

Po pierwszej wojnie światowej decyzją Rady Ambasadorów z dnia 20 X 1921 r. Śląsk został podzielony, przy czym Polsce zwrócono jedynie wschodni Górny Śląsk, tzn. część rejencji opolskiej, z czego ówczesny rząd polski utworzył województwo śląskie, powiększone o część Śląska Cieszyńskiego z dawnego zaboru austriackiego (powiaty bielski i cieszyński). Taki podział administracyjny był do pewnego stopnia utrwalony przez konwencję genewską, obowiązującą do 1937 r. Konwencja ta, której moc rozciągała się i na ówczesną rejencję opolską w Rzeszy, krępowała poczynania Polski na swoim terenie, a Niemcom dawała przywileje.

Po wybuchu wojny w 1939 r., w czasie okupacji hitlerowcy dokonali zmian w podziale administracyjnym, powiększyli od wschodu jednostkę administracyjną Śląska o części województw kieleckiego i krakowskiego (części pow. częstochowskiego, zawierciańskiego, olkuskiego, pow. będziński oraz powiaty: bielski, żywiecki i część wadowickiego i chrzanowskiego) i całość tak ukształtowanej prowincji śląskiej podzieleni na dwie dalsze: dolno-śląską i górno-śląską. Ta druga obejmowała rejencję opolską i tereny zabrane w 1939 r. Polsce, przy czym została podzielona na dwie nowe rejencje: opolską i katowicką. Rozcięty w okresie międzywojennym Górno-śląski Okręg Przemysłowy znalazł się w rejencji katowickiej.

W Polsce Ludowej Opolszczyzna została najpierw włączona do nowego województwa śląsko-dąbrowskiego, w którym znalazło się również Zagłębie Dąbrowskie, część międzywojennego woj. kieleckiego, stanowiąca ze Śląskiem jednolity organizm gospodarczy i społeczny. Rok 1950 rozpoczyna nowy etap w podziale terytorialnym Polski. W związku z reformą władz terenowych i przekształceniem rad narodowych w terenowe organa władzy państwowej powstała konieczność podzielenia woj. śląsko-dąbrowskiego, zajmowało ono bowiem zbyt wielki obszar o różnorodnej problematyce gospodarczej i społecznej. Odtąd Opolszczyzna tworzy samodzielne województwo. Przy dotychczasowym podziale województwo śląsko-dąbrowskie nie mogło zwrócić dostatecznej



Podział administracyjny Górnego Śląska na tle granic z 1924-1938 r.

uwagi na swoiste problemy regionu opolskiego mającego duże możliwości rozwoju — dzięki dobrym glebom na lewym brzegu Odry — produkcji rolnej, warzywniczej i sadowniczej oraz produkcji przemysłowej opartej na rodzimych surowcach i drodze wodnej w postaci skanalizowanej górnej Odry. Sąsiedztwo Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego z jego bogactwem surowców i potężną aglomeracją przemysłu ciężkiego predysponowało również teren nowego województwa opolskiego, dość zasobnego w ręce robocze, do przejęcia zaplanowanych nowych zakładów produkcyjnych z terenów przeciążonych.

W skład nowego woj. opolskiego weszło 13 powiatów: brzeski i namysłowski z woj. wrocławskiego, grodkowski, nyski, niemodliński, prudnicki, głubczycki, raciborski, kozielski, strzelecki, opolski, oleski i kluczborski z woj. śląsko-

dąbrowskiego, poza tym powiaty miejskie: Brzeg z woj. wrocławskiego oraz Opole, Nysa i Racibórz.

Obszar opisywany nazwano terenami odzyskanymi Górnego Śląska, zaliczając do nich wyliczone powyżej powiaty województwa opolskiego oraz wspomniane na wstępie wydzielone miasta i powiaty zachodniej części województwa stalinogrodzkiego.

Należy dodać, że jednolite ujęcie opisem jednego regionu, Opolszczyzny i części drugiego regionu, Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego, regionu posiadającego własną specyfikę, nastroczało autorom różne trudności. Dlatego też przy omówieniu niektórych zagadnień nie można było trzymać się ściśle nakreślonego terenu, lecz trzeba było objąć niejednokrotnie całość Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego, a więc nie tylko ziemie odzyskane w r. 1945.

2. Zniszczenia wojenne

Aby poznać, w jakich warunkach Polska Ludowa objęła Ziemie Odzyskane na Górnym Śląsku, trzeba przedstawić stan zniszczeń wojennych, gdyż tylko wtedy będziemy mogli ocenić wielkość wkładu dokonanego przez nas na tej ziemi.

Wielkość zniszczeń zależna była od przebiegu działań wojennych prowadzonych z początkiem 1945 r.

Uderzenie Armii Czerwonej na Górny Śląsk nastąpiło z północnego wschodu. Wojska I Frontu Ukraińskiego, dowodzone przez marszałka Koniewa, po przełamaniu oporu hitlerowskiego na przyczółku sandomierskim, szybkim bojem doszły przez południową Kielecczynę do Częstochowy, skąd zmieniły kierunek natarcia ku południowemu zachodowi i w krótkim czasie znalazły się na zachód od Gliwic, odcinając hitlerowcom odwrót w tym kierunku z Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego. Gliwice były pierwszym wyzwolonym miastem okręgu przemysłowego (25 I 1945 r.). Ten manewr, oskrzydający obronę hitlerowską głęboko na jej tyłach, połączony był z uderzeniem wojsk Frontu Ukraińskiego od Krakowa na Bielsko. Wojskom hitlerowskim, wziętym w kleszcze, pozostała jedyna droga odwrotu w kierunku południowo-zachodnim, w którym rozpoczęło się ich szybkie cofanie. Wszystkie miasta przemysłowe zostały oswobodzone w ciągu kilku dni. Błyskawiczne tempo działań nie pozwoliło hitlerowcom na dokonanie przygotowywanych systematycznie zniszczeń, uratowało również ludność od masowej ewakuacji. Wojska hitlerowskie, wycofawszy się za Odrę, przystąpiły do przygotowywania obrony głęboko na tyłach i do przeprowadzenia zaminowań na olbrzymią skalę. Zaminowano nie tylko wszystkie obiekty komunikacyjne, zakłady przemysłowe, ale również wiele domów mieszkalnych i setki tysięcy hektarów ziemi ornej i lasów. Większość min została doprowadzona przez hitlerowców do wybuchu, tak że w gruzach leży wszystkie fabryki, zniszczone zostały wszystkie ważniejsze mosty i stacje kolejowe. W toku działań wojennych spłonęło tysiące domów. Ogółem w miastach zniszczono lub uszkodzono 12.400 budynków mieszkalnych, łącznej kubatury ponad 24 miliony m³, stanowiących wartość ok. 400 milionów złotych przedwojennych.

Na wsiach zniszczono 21.500 zagród, co stanowi 23,7% ogólnej ich ilości.

Rozmieszczenie zniszczeń, jak już wspomnieliśmy, związane było z przebiegiem działań wojennych. Zaskoczenie hitlerowców manewrem oskrzydla-

jącym uratowało od zniszczenia przeważającą większość głównych obiektów przemysłowych Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego. Nieliczne z nich zdążyli hitlerowcy zdemontować i wywieźć, część głównych mostów wysadzić w powietrze, a w urządzeniach kolejowych dokonać zniszczeń, które szybko dały się naprawić. Postęp ofensywy był w Górno-śląskim Okręgu Przemysłowym tak szybki, że wojska radzieckie wkroczyły na teren niektórych zakładów w toku ich normalnej pracy. Dużą zasługę miała tutaj bohaterska postawa robotników, którzy przeciwstawili się czynnie poleceniom władz hitlerowskich, nakazującym zniszczenie obiektów przemysłowych. Błyskawiczne działania wojenne i nieco słabszy opór wojsk hitlerowskich spowodowały stosunkowo niski procent zniszczenia miast Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego (od kilku do 20%).

W zachodniej części Górnego Śląska, od pasa ciągnącego się wzdłuż Odry, zniszczenia były poważne. Tu hitlerowcy systematycznie niszczyli obiekty komunikacyjne i minowali pola; opór, stawiany Armii Czerwonej, był silny. Toteż miasta zostały w znacznie większym stopniu dotknięte zniszczeniami. Racibórz i Głubczyce zniszczone w 60%, Nysę w 55%, Opole w 30%. Nie ocalał ani jeden zakład przemysłowy. Zniszczenia na wsi osiągnęły w pow. grodkowskim i nyskim 80%, w kozielskim 51%, w głubczyckim 27%, raciborskim 22% zagród wiejskich.

Zniszczenia w nieruchomościach nie były jedyną trudnością, na jaką natknęliśmy się w zagospodarowaniu terenów odzyskanych. W części zachodniej woj. opolskiego nastąpiła ewakuacja ludności wiejskiej, która zabrała ze sobą żywy inwentarz. Resztki inwentarza żywego i martwego zostały wybite i zniszczone przez cofające się wojska hitlerowskie.

Gospodarstwa rolne czekały na nowych gospodarzy, repatriantów i osiedleńców, pozbawione najniezbędniejszych nieraz narzędzi. Toteż na wiosnę 1945 r. duża część użytków rolnych ugorowała, do setek tysięcy hektarów pól miny broniły dostępu.

Taki był stan w dniu 18 marca 1945 r., gdy władze polskie przejmowały teren Opolszczyzny.

3. Zmiany ludnościowe

Z chwilą wybuchu wojny w 1939 r. obecne ziemie odzyskane Górnego Śląska liczyły przeszło 1,6 miliona mieszkańców. Z tego 23% utrzymywało się z pracy na roli i w leśnictwie, 38% z pracy w przemyśle i rzemiośle, 15% z handlu i komunikacji. Pozostałe 24% to wolne zawody i inne, nie określone źródła utrzymania.

Jaki procent z tego był narodowości polskiej, nie sposób ściśle określić. Statystyka bowiem niemiecka wyraźnie fałszowała wszelkie dane już od XIX w., a ucisk polityczny zmuszał ludzi uważających się za Polaków do podawania narodowości niemieckiej.

Najbardziej zniemczonymi były miasta oraz wsie powiatów zachodnich. Najsilniej natomiast związaną z polskością czuła się ludność wiejska powiatów: raciborskiego, kozielskiego, gliwickiego, strzeleckiego, bytomskiego i opolskiego oraz ludność robotnicza Bytomia, Zabrze i Gliwic. Na tych terenach zweryfikowano jako Polaków po wojnie największe odsetki dawnych obywateli Rzeszy.

Wojna poczyniła duże zmiany w zaludnieniu. W ostatnich latach wojny do miast napłynęło mnóstwo uchodźców, ewakuowanych z miast zachodnich Niemiec przed skutkami nalotów. Do pracy w kopalniach i fabrykach ściągnięto przymusowo setki tysięcy osób z terenów okupowanych oraz jeńców wojennych i więźniów politycznych.

Z chwilą zbliżania się frontu rozpoczął się odpływ przybyszów z zachodu, kiedy zaś Armia Czerwona po przełamaniu linii Wisły zbliżała się do Śląska, hitlerowcy rozpoczęli ewakuację ludności cywilnej. Jak już wspomnieliśmy, ludność Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego, dzięki zaskoczeniu manewrem oskrzydającym, ocalała przed ewakuacją, oparła się jej również ludność wiejska powiatów nad Odrą, wrogo nastawiona do hitleryzmu.

Wsie jednak na lewym brzegu i miasta nad Odrą zostały poważnie wyludnione w trakcie działań wojennych na skutek wspomnianej już ewakuacji i ucieczki ludności niemieckiej. Górny Śląsk, przeludniony w ostatnich latach wojny, po wyzwoleniu stał się niedoludniony. Należy dodać, że natychmiast po przejściu frontu odpłynęły wielotysięczne rzesze obcokrajowców przymusowo tu zatrudnionych.

Już w kwietniu 1945 r. została na Opolszczyznę skierowana pierwsza fala osadników, początkowo z innych ziem Polski, później repatriantów ze wschodu. Spis sumaryczny ludności w 1946 r. zarejestrował na terenach odzyskanych Górnego Śląska około 1,2 miliona mieszkańców. Z początkiem 1947 r. stan zaludnienia tych ziem podniósł się do ponad 1,3 miliona osób, w czym ludności miejscowej było ok. 63%, repatriantów ok. 17,5%, a osiedleńców ok. 19,5%.

Liczby te świadczą, że na Opolszczyźnie zarysowała się wyraźna i trwała przewaga elementu miejscowego nad przybyszami; świadczą, że wieloletnia germanizacja pozostawiła tu tylko powierzchowne skutki, większość bowiem ludności szybko powróciła do polskości.

Osadnictwo w dużym stopniu objęła miasta, dokąd przybyło ok. 35% repatriantów i osiedleńców.

Spośród osadników wiejskich 13% to reemigranci z zachodu i południa, 48% repatrianci ze wschodu i 39% osiedleńcy z innych ziem Polski.

Największa ilość osadników została skierowana do powiatów zachodnich i północnych, jak nyski, głubczycki, kluczborski, brzeski, namysłowski. W powiatach: raciborskim, gliwickim i strzeleckim, gdzie niewiele było możliwości osadniczych, przeważa dziś ludność miejscowa.

Również do miast napływ osadników był nierównomierny. Najwięcej ich osiedliło się w Gliwicach, Nysie, Opolu i mniejszych miastach Opolszczyzny. Miasta Zabrze i Bytom mają dużą przewagę ludności miejscowej.

Akcja osiedleńcza zakończyła się już w okresie realizacji planu trzyletniego. Jednocześnie rozpoczęły się zmiany w strukturze zawodowej ludności. Odbudowany i rozwijający się szybko przemysł ściągał coraz więcej rąk do pracy, rosły szeregi klasy robotniczej, po części kosztem wyludnienia wsi. Liczba ludności rosła dzięki nie notowanemu od dawna silnemu przyrostowi naturalnemu oraz napływowi z terenów przeludnionych młodych robotników. Przemiany te zilustruje nam kilka liczb z woj. opolskiego. W 1936 r. w dawnej rejencji opolskiej — obejmującej wtedy również duże ośrodki przemysłowe Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego, jak Bytom, Gliwice i Zabrze, jedynie bez powiatu brzeskiego i namysłowskiego — pracowało w przemyśle

56.527 osób. W r. 1950 w samym tylko województwie opolskim, a więc bez Bytomia, Gliwic i Zabrze, pracowało w przemyśle 85.856 osób. Liczba ta wzrosła po upływie roku do 97.029 osób, a w r. 1952 wynosiła 124.129 osób, zatem była przeszło dwukrotnie większa niż w dawnej rejencji opolskiej (z częścią Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego). Do jakiego stopnia wzrost liczebności klasy robotniczej stanowi odbicie rozwoju przemysłu, powie nam znów kilka liczb dotyczących woj. opolskiego. W okresie lat 1950—53 produkcja w przemyśle chemicznym wzrosła (jeżeli przyjąć rok 1950 za 100) do 971, zatrudnienie do 156, w cementowniach produkcja wzrosła do 318, zatrudnienie do 154. Wzrosło również szybko zatrudnienie kobiet w przemyśle. W r. 1950 pracowało ich niespełna 19 tysięcy, a w r. 1953 już ponad 62 tysiące. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach zniknęła zupełnie zhora bezrobocia, trapiąca dawniej stale tutejsze ośrodki przemysłowe oraz wieś.

Przemiany społeczne w okresie dziesięciolecia miały charakter rewolucyjny. Aby je lepiej zrozumieć, słusznym może będzie przypomnieć, jakiej ewolucji podległy stosunki społeczne, odkąd zaczął rozwijać się tu kapitalizm.

W XIX stuleciu szlachta i burżuazja były już na Górnym Śląsku prawie całkowicie zniemczone, przy polskości pozostało jedynie chłopstwo na wsi i proletariat w miastach. Rozwój kapitalizmu potęgował wyzysk i ucisk mas ludowych, przy czym agresywna postawa pruskiej hakiaty rozbudziła jednocześnie świadomość klasową i narodową. Żywiłowy rozwój kapitalistycznego przemysłu w drugiej połowie XIX w. nie likwiduje biedy, lecz ją pogłębia, na wsi następuje coraz silniejsze rozwarstwienie, wzrasta się też ucisk ze strony niemieckich obszarników. Na tle zaostrzającej się walki klasowej na czoło ludu śląskiego wysuwa się klasa robotnicza, coraz lepiej uświadomiona i klasowo, i narodowo, rozumiejąca, że tylko proletariat może być obrońcą interesów narodowych.

Ta świadomość sprawiła, że mimo wielowiekowego ucisku, mimo eksterminacji hitlerowskiej tak liczne rzesze ludności terenów odzyskanych Górnego Śląska wypowiedziały się w czasie wojny i po wyzwoleniu za Polską Ludową. To uświadomienie spowodowało także, że miejscowa ludność polska była przygotowana do objęcia na miejscu stanowisk kierowniczych, do sprawowania władzy. Za przykład niech posłuży skład społeczny rad narodowych w woj. opolskim w 1953 r. Na 4.068 radnych było: robotników 956, chłopów 1.726, pracowników umysłowych 1.275, innych 14; radnych pochodzenia miejscowego 1.389, kobiet 694, młodzieży 243.

4. Budowa socjalistycznego przemysłu

Za czasów pruskich panowały na Górnym Śląsku stosunki typowe w okresie kapitalizmu: środki produkcji skupione były w ręku kilkunastu trustów kapitalistycznych. Bogata baza surowcowa, jaką był węgiel kamienny i rudy cynku, nie była należycie wykorzystana. Górny Śląsk w swoim rozwoju gospodarczym w ramach Rzeszy Niemieckiej pozostawał daleko w tyle poza jej prowincjami zachodnimi. I tak w ciągu lat 1850—1909 produkcja węgla wzrosła na Górnym Śląsku 32 razy, natomiast w Zagłębiu Ruhry 52 razy. Podobnie było z hutnictwem, gdzie notowano z początkiem XX w. pewien spadek jego udziału w produkcji całej Rzeszy, spowodowany polityką zrzeszeń monopolistycznych.

Decyzją Rady Ambasadorów z dn. 20 października 1921 r. Górny Śląsk po trzech powstaniach i po plebiscycie podzielony został między wskrzeszone Państwo Polskie a Niemcy. Podział dokonany został pod naciskiem kapitalistycznej kół państw koalicji, które będąc powiązane interesami z kapitałem niemieckim sprzeciwiały się przyznaniu Polsce całości okręgu przemysłowego. Jeszcze wcześniej, bo już na konferencji wersalskiej, delegacja Stanów Zjednoczonych A. P. domagała się pozostawienia całego Śląska w Rzeszy. Zdecydowana postawa mas ludowych Śląska, wbrew tendencjom ówczesnego polskiego rządu i machinacjom burżuazji polskiej, wywalczyła przyznanie przynajmniej części Śląska Polsce.

Nowa granica w brutalny i bezsensowny sposób przecięła Górny Śląsk, dzieląc jednolity obszar przemysłowy, stwarzając duże komplikacje w komunikacji, rozcinając zakłady przemysłowe powiązane ze sobą produkcyjnie, a nawet dzieląc niektóre kopalnie węgla na dwie części. Były wtedy takie sytuacje, że granica państwowa przebiegała również i pod ziemią, chodniki w kopalniach były przegradzone kratami żelaznymi dla zapewnienia krążenia powietrza, wentylacja kopalni w jednym państwie uzależniona była od urządzeń znajdujących się w drugim państwie. Bywało też i tak, że kopalnia leżała po jednej stronie granicy, a zakład przetwarzający kopaliny po drugiej. Przemysł w części Śląska pozostałej nadal w Rzeszy i w okresie międzywojennym był hamowany w swoim rozwoju, nie wytrzymywał on konkurencji ośrodków przemysłowych Niemiec zachodnich. Zilustrować to może chociażby kilka cyfr dotyczących dochodu narodowego na jednego mieszkańca, który w 1928 r. wynosił w Rzeszy 1.185 marek, natomiast na Śląsku Opolskim tylko 851 marek. O zacofaniu Śląska w ramach gospodarki Rzeszy mogą również świadczyć liczby dotyczące bezrobocia. W r. 1933 na 1000 mieszkańców przypadało bezrobotnych w Bytomiu 103,1 osób, w Gliwicach 101,5, w Zabrze 104,8, podczas gdy średnia w Rzeszy wynosiła 87,9 osób bezrobotnych na 1000 mieszkańców.

Swoiste ożywienie w przemyśle zaznaczyło się po dojściu Hitlera do władzy. Ożywienie to miało swój aspekt polityczny, chodziło o względy czysto propagandowe w strefie granicznej, o to, żeby ludności po stronie polskiej, cierpiącej również wskutek bezrobocia, pokazać rzekomy dobrobyt w Rzeszy. Głównie jednak to ożywienie w przemyśle było związane z przygotowaniem się III Rzeszy do zbrojnej napaści na Europę.

W tym czasie zakłady były własnością kilkunastu spółek, powiązanych w syndykaty branżowe. Górnictwo węglowe było np. w rękach 4 dużych i 5 mniejszych spółek zorganizowanych w Górno-śląskim Syndykacie Węglowym (*Oberschlesische Steinkohlensyndikat*). Największe Spółki to *Gräflich Schaffgotsch'sche Werke* (2 kopalnie, koksownia i brykietownia, zatrudniające niepełną 7.000 osób), dalej *Preussische Bergwerks- und Hütten A. G.* (3 kopalnie i koksownia zatrudniające 9.000 osób), *Borsig- und Kokswerke* (4 kopalnie i koksownia, ok. 8.000 zatrudnionych) oraz *Gewerkschaft Castellengo-Abwehr* (3 kopalnie i koksownia ok. 7.000 zatrudnionych). Podobnie było w innych gałęziach produkcji przemysłowej.

Wszystkie zakłady hutnicze były zrzeszone w spółce *Oberhütten, Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke*, kopalnie rud cynku i huty cynkowe należały do spółki *Georg von Giesches Erben* i *Schlesische Bergwerks und Hütten A. G.* cementownie do *Oberschlesische Portland-Zement Industrie A. G.* Za-

chodzące tu zmiany prowadziły do dalszej koncentracji własności, przy czym powiązanie z kapitałem amerykańskim nadal pozostało.

Wyzwolenie w 1945 r. spowodowało wielką rewolucję w przemyśle Górnego Śląska. Punktem wyjścia tych przemian rewolucyjnych był fakt połączenia w 1945 r. wszystkich zakładów Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego w jedną całość i unarodowienie podstawowych gałęzi przemysłu. Kapitały obce zostały całkowicie wyeliminowane przez Państwo Ludowe, przemysł przestał być obiektem eksploatacji, mającej na celu jedynie zwiększenie zysku kapitalistów. Przestał również być jedną ze zbrojowni faszystów niemieckiego. Zasadniczym jego celem po przejściu go we władanie i dysponowanie przez Państwo Ludowe stało się dobro klasy pracującej i zaspokajanie potrzeb najszerzych mas ludowych. Zanikły granice, które jak miedze na polach chłopskich dzieliły poszczególne kopalnie i huty od siebie.

Przemysł Śląska przestał też być kopcuszką, jakim był w ramach gospodarki Rzeszy Niemieckiej, uzależnioną od koniunktury i od interesów potężniejszego przemysłu zachodnich dzielnic Niemiec. Kopalnie i huty Bytomia, Zabrze, Gliwic, cementownie Opola, fabryki Raciborza i Kędzierzyna wraz z resztą urządzeń przemysłowych Śląska stały się bazą budowy podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej. Dla produktów tego przemysłu otworzyły się szeroko rynki zbytu nie tylko całego kraju, lecz również Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowych. Przestały go gnębić periodycznie powtarzające się kryzysy, połączone z ciągłym bezrobociem. Przemysł przeszedł na system gospodarki planowej, gwarantującej stały rozwój produkcji i wzrost zarobków.

Główną gałęzią gospodarki narodowej na terenach odzyskanych Górnego Śląska jest górnictwo węglowe. Pracuje w nim 37% zatrudnionych w przemyśle (woj. opolskie i tereny odzyskane woj. stalinogrodzkiego). Polsce przybyło w Zagłębiu Górno-śląskim 16 kopalń węgla kamiennego.

Start w 1945 r. był bardzo trudny. Gospodarka wojenna okupanta, wymagająca jak największych efektów wydobywania jak najtańszym kosztem, doprowadziła do katastrofalnego zaniedbania robót przygotowawczych, udostępniających pokłady węgla do eksploatacji. Zasobów węgla przygotowanych do wydobywania przez wykonanie chodników, przekopów i szybków było zaledwie tyle, że wystarczyłoby ich na jeden rok eksploatacji, podczas gdy normalnie kopalnia ma przygotowanych zasobów na lat kilka.

Urządzenia mechaniczne na powierzchni i pod ziemią były w znacznym stopniu zużyte, zniszczone przez brak konserwacji, bez zapasowych części zamiennych.

Stan techniczny kopalni był niedostateczny. Procesy produkcyjne były w małym stopniu zmechanizowane, zbyt małą ilość wyrobisk zamulano podsadzką płynną, przewietrzanie było zaniedbane.

Gospodarka pruska w kopalniach była chaotyczna, krótkowzroczna. Wybierano bezplanowo partie węgla najłatwiej dostępne, pozostawiając nie wyeksploatowane partie wymagające przy udostępnianiu więcej nakładów. Partie te w wielu wypadkach przepadły dla wydobywania. Przykładem może tu być kop. „Zabrze-Zachód“, jedna z najstarszych w Górno-śląskim Zagłębiu Węglowym. Plany niemieckie przewidywały jej likwidację w 1953 r. Tymczasem badania geologiczne i badania górników polskich przeprowadzone po wyzwoleniu stwierdziły, że

w partiach uważanych przez Niemców za wyeksploatowane znajdują się poważne zasoby węgla, i to częściowo cennego węgla koksującego. Udostępnienie tych pokładów w pierwszych latach planu sześcioletniego przedłużyło życie tej kopalni na długi okres czasu. Przykład ten należy raczej do wyjątków. W większości wypadków pozostawione liczne partie niewyeksploatowane są małe i powracanie do nich jest obecnie już nieopłacalne lub niemożliwe technicznie, świadczy jednak o kapitalistycznej gospodarce, która doprowadziła do utraty wiele milionów ton węgla.

Pierwszy wysiłek górnictwa po wyzwoleniu skoncentrował się na odrobieniu tych zaniedbań, a należy stwierdzić, że prace te są bardzo kosztowne, wymagające dużych nakładów finansowych i materiałowych.

Wspomnieliśmy już, że błyskawiczna akcja oskrzydająca Armii Czerwonej uratowała przemysł górno-śląski od zniszczeń. Akcji przygotowującej zniszczenie kopalni, kierowanej przez specjalnych pełnomocników, nie zdążyli hitlerowcy nawet ukończyć. Przyczyniła się do tego przede wszystkim postawa górników, którzy w obliczu zbliżającego się wyzwolenia tym zdecydowanie sabotali zarządzenia, czynnie nieraz przeciwstawiając się gestapowcom.

Mimo że kopalnie wyszły cało z działań wojennych, kompletne ich uruchomienie na terenach odzyskanych napotkało duże trudności, co z kolei sprawiło duże szkody w urządzeniach. W ostatnim okresie wojny hitlerowcy zaczęli masowo wciągać górników do armii, zastępując ich jeńcami wojennymi, dalej robotnikami ściągniętymi przymusowo z terenów okupowanych oraz więźniami. Personel kierowniczy, jak i cały dozór w kopalniach Bytomia, Gliwic i Zabrze był niemiecki. Niemieckie kadry techniczne zbiegły wraz z armią, wielotysięczne zaś rzesze przymusowo zatrudnionych odpłynęły natychmiast po wyzwoleniu. Kopalnie Zabrze, Gliwic i Bytomia zostały w pierwszych tygodniach bez załogi (np. na kop. Rozbark pozostało 10% załogi). Górników-Polaków będących na miejscu wystarczyło zaledwie na utrzymanie w ruchu elektrowni, pomp i wentylacji i uratowanie kopalni przed zalaniem lub masowymi pożarami. Nie wystarczyło ich jednak na konserwację obudowy chodników i przodków. W Bytomiu np. na skutek tego w kop. „Dymitrow“, która przez 4 miesiące po wyzwoleniu była nieczynna, stropy na przodkach ścianowych uległy zaciśnięciu, obudowa uszkodzeniu, na kop. „Rozbark“, nieusunięte na czas zawały w chodnikach wentylacyjnych wywoływały pożary.

Po opanowaniu niebezpiecznej sytuacji na kopalniach przed polskim kierownictwem stanął nowy zasadniczy problem: brak kadr technicznych. Wojna poczyniła wśród kwalifikowanego personelu technicznego duże spustoszenie, wielu z niego zginęło, wielu było rozproszonych po świecie. Ocalałe resztki niezwłocznie objęły posterunki na kopalniach, były one jednak szczupłe. Przez pięć lat Akademii Górniczo-Hutnicza w Krakowie była nieczynna, nie było też szkoły sztygarskiej. Toteż natychmiast uruchomiono nowe szkoły techniczne dla „średniego“ dozoru. Dużą rolę odegrało tu otwarte w 1946 r. Technikum dla dorosłych w Bytomiu. Mury tej uczelni opuścił wkrótce liczny zastęp sztygarów, wywodzących się z klasy robotniczej, zahartowanej w pracy i walce. Rozpoczęto też masowe szkolenie przyzakładowe na kursach. Niemniejsze trudności były z załogą. Wojna przetrzebiła szeregi górników. Z braku mieszkań rekrutacja nowych pracowników była utrudniona. Działania wo-

jenne zniszczyły wiele domów, wiele też było uszkodzonych. Pierwszy wysiłek przemysłu węglowego dla pozyskania mieszkań skierowany został na odbudowę i odnowienie obiektów wypalonych i uszkodzonych w Zabrze, Gliwicach i Bytomiu, a następnie na przebudowę istniejących mieszkań dużych i niedostatecznie zaludnionych na mniejsze. Jednocześnie obiekty zaniedbane zaopatrywano w urządzenia sanitarne, gaz, łazienki itp.

W 1946 r. opanowano sytuację do tego stopnia, że kopalnie z jako tako skompletowanymi załogami na terenie Ziemi Odzyskanych Górnego Śląska osiągnęły produkcję roczną 11,5 miliona ton, co stanowiło jednak zaledwie 44% ich wydobywania z 1938 r.

Zadania planu trzyletniego wymagały obok usunięcia zaniedbań w kopalniach również wydatnego zwiększenia załóg. Wobec wyczerpania się możliwości odbudowy zniszczonych mieszkań przemysł węglowy rozpoczął budowę osiedli składających się z prefabrykowanych jednorodzinnych domków drewnianych zakupionych w Finlandii w 1947 r. za miał węglowy (stąd zwanych domkami fińskimi). Na terenie Zabrze i Bytomia powstają wtedy także osiedla domków fińskich, jak Szombierki, Miechowice i in., wybudowane w bezpośrednim sąsiedztwie kopalń.

Kopalnie Ziemi Odzyskanych wykonują zadania planu trzyletniego, odzyskują swój poziom produkcji przedwojennej, kompletują się ich załogi, w których skład wchodzi ok. 65% ludności miejscowej. Wielu górników wraca z frontu czy z niewoli, młodzież wstępuje do kopalń, przyjeżdżają też górniczy-repatrianci z Francji i Niemiec.

Plan sześcioletni postawił przed kopalniami nowe znacznie poważniejsze zadania od przewidywanych przez plan trzyletni. Zaplanowany wzrost wydobywania mógł być osiągnięty tylko przez rozbudowę istniejących kopalń i przez zwiększenie ich wydajności. Po wyrównaniu zaniedbań niemieckich w zakresie prac przygotowawczych, udostępniono nowe partie pokładów, uruchomiono nowe oddziały i nowe pola górnicze. Zwiększenie wydajności osiągnięto głównie przez mechanizację procesów wydobywania. Ilość wiertarek i młotków odbudowy wzrosła dwukrotnie, ładowarek do węgla i kamienia pięciokrotnie, przenośników taśmowych i zgrzeblowych kilkunastokrotnie. Pojawiły się nie znane dotychczas na Śląsku nowe maszyny, jak radzieckie kombajny węglowe „Donbas“, nowoczesne wrębiarki MW-60; zaczyna pracować wiele maszyn produkcji polskiej, jak kombajn KW-52, ładowarki zgarniakowe ŁZK-30, ładowarki zasięrzutne ŁZK-1p i inne nowoczesne maszyny.

Wzrostu wydobywania nie można by było jednak osiągnąć tylko przez nowe inwestycje i mechanizację. Niemniejszą rolę odegrała tutaj wzorowa postawa górników. Na Ziemiach Odzyskanych, w Zabrzu padło wezwanie W. Pstrowskiego inicjatora ruchu współzawodnictwa w przemyśle polskim. Tu pracuje wielu przodowników i racjonalizatorów, jak Ossowski, Bugdoł, Krawczyk.

Te rewolucyjne przemiany w górnictwie na Ziemiach Odzyskanych nie byłyby możliwe bez wykorzystania pomocy i wzorów Związku Radzieckiego. Pomoc ta datuje się od chwili, gdy wojska radzieckie jeszcze walczyły na Górnym Śląsku. Zniszczenie przez cofających się hitlerowców magazynów żywnościowych groziło głodem. Wtedy to Armia Czerwona dostarczyła pierwszych prowiantów dla górników.

Przejsście w górnictwie węglowym na gospodarke planową byłoby nie do pomyślenia bez stałej pomocy radzieckich doradców technicznych, bez dostaw radzieckiej sprzetu i maszyn. Nie moglibyśmy również uruchomić na większą skalę krajowej produkcji maszyn górniczych bez odstąpienia nam przez Związek Radziecki dokumentacji technicznej.

Niemalą wkład w szybki rozwój postępu technicznego w górnictwie dali również polscy uczeni i personel techniczny kopalń. Na uwagę zasługuje nowatorska metoda eksploatacji węgla i rud pod miastami polegająca na użyciu podsadzki piaskowej a stosowana na terenie Bytomia. Metodą tą posłużono się tu po raz pierwszy na świecie.

Przed górnictwem węglowym Ziemi Odzyskanych stoją szerokie perspektywy rozwojowe. Badania polskich geologów potwierdziły zaleganie w rejonie Gliwic poważnych zasobów węgla koksującego, które pozwolą na uruchomienie nowych kopalń.

Olbrzymim przemianom w Polsce Ludowej uległa również inna gałąź produkcji, mianowicie przemysł chemiczny, który na Górnym Śląsku bazuje na obfitych złożach węgla kamiennego. Przemysł ten stanowi chemiczne przetwórstwo węgla i wielka synteza organiczna. W Polsce przedwrześniowej nie posiadaliśmy węgla koksujących wysokiej jakości, lecz tylko stosunkowo słabo spiekające się węgle gazowe, które nie pozwalały na produkcję twardego koksu hutniczego i odlewniczego. Koks ten zmuszeni byliśmy sprowadzać dla naszych hut z Czechosłowacji i Niemiec. Rzesza natomiast posiadała nadmiar węgla koksujących. Zamierzała nawet zlikwidować kopalnie i koksownie okręgu Wałbrzycha, jako zbyt drogo pracujące. W ogóle w Polsce kapitalistycznej kopalnictwo węglowe było jednostronnie rozwinięte, produkowało i przemysł chemiczny, były zbyt słabo postawione w stosunku do górnictwa węglowego.

Te dysproporcje zostały wyrównane m. in. przez odzyskanie rejonu Zabrze i Gliwic, zasobnego w dobrej jakości węgle koksujące i posiadającego dobrze postawiony przemysł koksochemiczny, przed którym w Polsce Ludowej otwierają się duże perspektywy rozwojowe, albowiem chemiczne przetwórstwo węgla w wielkim stylu oraz produkty koksochemiczne mają dziś zapewniony nieograniczony zbyt w rozwijającym się szybko hutnictwie krajowym i stanowią jedną z głównych, niekonunkturalnych dźwigni naszego eksportu.

W granicach Rzeszy koksochemia Śląska nie odgrywała większej roli, prócz spełniania pomocniczych funkcji, polegających na zasilaniu w gaz i częściowo w koks nowo wznoszonych zakładów syntezy chemicznej, pracujących na potrzeby wojenne. W okresie drugiej wojny światowej nie doszło do rozbudowy koksownictwa na Śląsku, natomiast rozbudowano i zmodernizowano koksochemię Zagłębia Reńsko-Westfalskiego. Stosunkowo mała ilość wydobywanych węgla koksujących szła do przeróbki chemicznej, i to głównie sortymenty drobne, sortymenty grube były używane jako węgiel opałowy.

Na Górnym Śląsku odzyskaliśmy 7 koksowni, związanych bądź to z kopalniami, bądź z drogami komunikacyjnymi (Zdzieszowice, droga wodna Odry). Stan techniczny tych zakładów w 1945 r. był niekorzystny, jedynie koksownie w Bobrku i Zdzieszowicach były nowoczesnie urządzone, reszta była przestarzała i w stanie daleko posuniętego zużycia i wyniszczenia przez rabunkową

gospodarke. Jeden z nowoczesnych zakładów był zdemontowany, dokumentacja techniczna zniszczona lub wywieziona, a załoga zdziesiątkowana. Poza tym urządzenia nie były znormalizowane, każdy zakład posiadał inny typ pieców i urządzeń do przygotowania węgla wsadowego i do odbioru produktów. Niedostatecznie też były rozbudowane urządzenia do chwytania i magazynowania węglpochodnych. Toteż w pierwszym roku po wyzwoleniu stopień wykorzystania nominalnej zdolności produkcyjnej wyniósł zaledwie 25%.

W okresie planu trzyletniego zdołano odremontować i uruchomić już wszystkie zakłady koksochemiczne, co nie było rzeczą łatwą, zważywszy brak u nas kadr wykwalifikowanych. Opracowano również w tym czasie dokumentację produkcji całego wachlarza rodzajów koksu z węgla krajowych.

Okres planu sześcioletniego odznacza się dużymi inwestycjami, mającymi na celu modernizację i normalizację urządzeń we wszystkich koksowniach oraz budowę w nich nowych zespołów produkcyjnych. Odbudowano również zdemontowaną koksownię w Zdieszowicach, odbudowuje się koksownię w Blachowni.

Jednocześnie ze zmianami w przemyśle koksochemicznym zachodziły zmiany w gazownictwie. Za czasów gospodarki kapitalistów niemieckich duża część gazu koksowniczego była nieracjonalnie użytkowana, była spalana na miejscu w kotłowniach lub niszczone przez spalanie w pochodniach. Już w okresie planu trzyletniego rozpoczęto budowę urządzeń do chwytania całej ilości gazu produkowanego w koksowniach oraz budowę sieci rurociągów, zbiorników i odsiarczalni. Koksownie terenów odzyskanych są już obecnie włączone do systemu gazociągów dalekosiężnych i razem z innymi naszymi koksowniami oddają nadmiar gazu na użytek miast i zakładów chemicznych, oddalonych nieraz o dziesiątki kilometrów.

Osobna uwaga należy się przemysłowi wielkiej syntezy organicznej. Rzesza Niemiecka, odcięta od poważniejszych źródeł ropy naftowej, już na początku ubiegłej wojny rozpoczęła budowę szeregu zakładów produkujących paliwa płynne, lokalizując je w pobliżu źródeł surowca, zagłębi węglowych. Jednym z takich kombinatów były zakłady w Zdieszowicach, Kędzierzynie i Blachowni, których hitlerowcy nie zdążyli zresztą w pełni uruchomić. Zakłady te zostały przez hitlerowców przed ich wycofaniem się zdemontowane i zniszczone. Początkowo wydawało się, że urządzeń tych nie opłaci się odbudowywać, a w każdym razie nie w całym zakresie. Ustawa jednak o planie sześcioletnim zdecydowała o ich odbudowie, z tym jednak zastrzeżeniem, że profil produkcyjny będzie zmieniony. Nowy kombinat będzie pracował nie dla celów agresywnej wojny, jak za czasów niemieckich, lecz na potrzeby pokojowe. Pierwszy oddział kombinatu kędzierzyńskiego, Zakład Przemysłu Azotowego nr 1, produkuje już nawóz sztuczny, mianowicie saletrzak, w przyszłości będzie produkował i inne nawozy, jak amoniak ciekły i mocznik. Surowcem są tu koks, wapień, woda i powietrze.

Dużą wagę dla naszego rolnictwa będzie miał mocznik, sztuczny nawóz azotowy, dotychczas w Polsce nie produkowany. Jego zalety, jak mała higroskopijność, dzięki czemu nie tworzy grudek w czasie składowania, oraz łatwa rozpuszczalność w glebie pod wpływem bakterii tworzą zeń bardzo cenny nawóz. Poza tym mocznik jest produktem wyjściowym dla fabrykacji tworzyw sztucznych zwanych aminoplastami.

Zakład Nr 1 już obecnie wytwarza ilość nawozów azotowych równą produkcji przedwojennej Chorzowa i Mościc. Kompletnie uruchomienie zakładu poprawi znacznie sytuację nawozową rolnictwa w całym kraju. Druga część kombinatu jest w stanie zaawansowanej budowy; kończy się montaż aparatury i urządzeń. Budowa trwa od lat kilku. Produkuje się tu na skalę przemysłową wosk syntetyczny, surowiec niezbędny w przemyśle elektrotechnicznym, włókienniczym, papierniczym, wkrótce ruszy produkcja rozpuszczalników, surowca dla przemysłu farb i lakierów, dalej produkcja zmiękczaczy do mas plastycznych. W przyszłości ruszy tu również wytwórnia produktów tłuszczowych, które zastąpią w przemyśle mydlarskim tłuszcze roślinne i zwierzęce, a te będą mogły pójść do produkcji artykułów żywnościowych. Oprócz stosowanych dotychczas środków piorących, jak mydło i proszki do prania, będzie tu produkowany również nowy, mało u nas znany środek piorący, a mianowicie — sodowe sole sulfonianów węglowodorów.

Kombinat będzie posiadał własną siłownię, jedną z większych w kraju. Wodę będzie pobierał z własnych ujęć. Całość kombinatu będzie największym zakładem chemicznym w Polsce, a jednym z największych w Europie.

Na marginesie przemysłu chemicznego należy wspomnieć o odbudowie i rozbudowie Wytwórni Elektrod Węglowych im. 1 Maja w Raciborzu (dawniej „Plania“).

Przemysł hutniczy, metalurgiczny i maszynowy Ziemi Odzyskanych, jako położony za czasów swej przynależności do Rzeszy na najdalej na południowy wschód wysuniętych jej peryferiach i oderwany od naturalnego zaplecza gospodarczego, a mający długie drogi dowozu surowców i wywozu produktów, nie mógł wytrzymać, podobnie jak górnictwo i przemysł chemiczny, konkurencji z przemysłem zachodnio-niemieckim. Znajdował on się i przed pierwszą wojną i po niej w stanie mocno zaniedbanym. Dopiero koniunktura wojenna ożywiła znacznie produkcję i spowodowała rozbudowę zakładów zbrojeniowych.

Z działań wojennych w 1945 r. wyszły zakłady metalurgiczne i przemysłu maszynowego zdewastowane. Hitlerowcy zdążyli zdemontować i wywieźć albo zniszczyć urządzenia większości zakładów. Polskie władze ludowe zastały puste hale w hucie Pierwszego Maja w Gliwicach, w hucie „Andrzej“ w Zawadzkiem, w hucie „Małapanew“ w Ozimku, dalej w zakładach w Łabędach, Zabrze itd. W gruzach leżały fabryki urządzeń mechanicznych w Raciborzu, Kuźni Raciborskiej, Nysie. Poza hutą Bobrek i zakładami w Łabędach — inne zakłady były wyposażone w przestarzałe urządzenia i w większości wypadków reprezentowały ograniczony wachlarz produkcji. Jeden z największych zakładów posiadających wielkie piece, huta Bobrek, wobec obudowania dzielnicami mieszkaniowymi i umieszczenia jej na pokładach węgla nie posiada już dziś możliwości dalszego rozwoju. Po usunięciu gruzów, odremontowaniu zniszczeń i uzupełnieniu urządzeń, większość przejętych zakładów została w pełni uruchomiona w okresie planu trzyletniego.

Dalszy rozwój poszedł w kierunku odciążenia Górnego-śląskiego Okręgu Przemysłowego, gdzie zbyt duża aglomeracja przemysłu utrudniała racjonalną gospodarkę. Poważnej rozbudowie uległy zakłady położone poza obszarem obfitego występowania pokładów węgla kamiennego. Należy tu przede wszystkim wymienić hutę im. Stalina i Zakłady Mechaniczne w Łabędach, dalej zakłady metalurgiczne „Huta Małapanew“ w Ozimku i „Huta Andrzej“

w Zawadzkiem. Na gruzach dawnych niewielkich fabryk zbudowano duże zakłady wytwórcze urządzeń technicznych w Raciborzu, Nysie, wytwórnię obrabiarek „Rafamet“ w Kuźni Raciborskiej. Inwestycje przemysłowe pociągnęły za sobą rychło odbudowę zniszczonych mieszkań, a nawet rozbudowę takich miejscowości, jak Kuźnia Raciborska, Ozimek czy Zawadzkie. Uruchomiono nowe fabryki maszyn rolniczych w Brzegu i Strzelcach, unowocześniono i rozbudowano warsztaty kolejowe w Opolu i Gliwicach (Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego), stworzono nowe zakłady naprawcze samochodów w Opolu i wytwórnię wyrobów metalowych i sprzętu gospodarskiego w Osowcu (pow. opolski). Zakłady metalurgiczne na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego zostały zmodernizowane. Przebudowano wielki piec i stalownię w hucie Bobrek, zainstalowano tam dostarczoną całkowicie przez Związek Radziecki i zmontowaną przez radzieckich specjalistów walcownicę blachy grubej. Odbudowano też stalownię w hucie Pierwszego Maja w Gliwicach.

Rozwinął się znacznie przemysł budowy maszyn ciężkich (Gliwice i Bytom), jak i konstrukcji stalowych, który rozpoczął produkcję maszyn dotychczas wyłącznie importowanych. Przykładem może być gigantyczna koparka do piasku, zbudowana w zakładach gliwickich. Należy dodać, że większość projektów odbudowy i rozbudowy tych zakładów została opracowana przez polskich specjalistów z gliwickiego Biura Projektów Budowy Urządzeń Hutniczych (Biprohut). Projekty maszyn są wykonywane we własnych biurach konstrukcyjnych poszczególnych fabryk.

Wspomnieliśmy już, że w okresie międzywojennym granica państwowa rozcinała poszczególne kopalnie, dzieląc je między dwa państwa. Szczególnie drastycznie występowało to przy kopalniach rud cynkowych i zakładach przetwarzających te rudy. Skupiły się one w okolicy Bytomia, tu bowiem, w tzw. niecce bytomskiej, rudy cynkowe występują obficie. W okresie międzywojennym granica państwowa przebiegała peryferiami miasta Bytomia na południu, wschodzie i północy; terytorium Rzeszy tworzyło półwysep wciskający się głęboko w obszar Polski. Po wyzwoleniu całość przemysłu cynkowego powróciła do Polski.

Kopalnie rudy i zakłady przeróbcze, w których ruda była przygotowywana dla hut, jak również same huty cynkowe na skutek zaniedbania i rabunkowej wojennej eksploatacji znajdowały się w 1945 r. w opłakanym stanie. Cały wysiłek polskich władz ludowych w pierwszych latach powojennych szedł w kierunku usunięcia tych braków i zniszczeń wojennych. Na terenach odzyskanych w latach 1945—1951 odbudowano w poważnym stopniu zniszczone kopalnie i zakład przeróbki rudy im. Marchlewskiego w Bytomiu, w roku zaś 1951 uruchomiono zniszczony zakład przeróbki rud „Nowy Dwór“ pod Bytomiem. Ten rozwój kopalnictwa rud cynkowo-ołowianych spowodował znaczne zwiększenie wykorzystania bazy surowcowej dla produkcji cynku, ołowiu i kadmu. Rozbudowano również znacznie huty metali kolorowych, przy czym rozbudowa nie tylko zwiększyła samą zdolność produkcyjną ilościowo, lecz także rozszerzyła asortymenty. Zapoczątkowano produkcję nowych wyrobów, dotychczas w Polsce nie wytwarzanych.

Opolszczyzna stanowi jeden z najpoważniejszych w kraju okręgów produkujących materiały wiążące. Produkcja ta opiera się na obfitej bazie dosko-

nałego surowca. Śmiało możemy mówić o Opolskim Okręgu Cementowym i Wapienniczym. Również i ta gałąź przemysłu miała w Rzeszy możliwości rozwojowe ograniczone konkurencją innych okręgów produkcyjnych niemieckich. I tu również rozwój w latach na krótko przed wojną wywołany był przeważnie potrzebami zbrojeniowymi. Stan cementowni po ich objęciu w 1945 r. był opłakany: dwa największe zakłady zdemontowane, przy czym urządzenia cementowni „Odra“ w Opolu zostały zabrane, tak iż zakład ten właściwie nie istniał, w cementowni zaś „Groszowice“ zdemontowanych urządzeń hitlerowcy nie zdążyli wywieźć. Pierwszym zadaniem po przejęciu przemysłu cementowego było uruchomienie istniejących zakładów i ich stopniowa modernizacja. Należy nadmienić, że zakłady, które nadawały się do uruchomienia bezpośrednio po wyzwoleniu, to były zakłady małe i produkujące od wielu już lat, a więc dość prymitywnie urządzone. W dalszej perspektywie przewidziano odbudowę zakładów zniszczonych lub zdemontowanych oraz rozbudowę ich urządzeń do takiego stopnia, by sprzyjające warunki surowcowe były należycie wykorzystane. Z uruchomieniem wszystkich zakładów i ich rozbudową należało się śpieszyć, inwestycje bowiem planu trzyletniego potrzebowały dużo cementu.

Przemysł cementowy na Śląsku był tym, który z największą systematycznością i konsekwencją przystąpił do uruchomienia nieczynnych obiektów i który od samego początku wytyczył sobie wyraźną linię rozwojową. Cementownictwo opolskie miało w odróżnieniu od wszystkich innych branż materiałów budowlanych charakter wielkoprzemysłowy, który stworzył bazę wyjściową do planu sześcioletniego. W 1945 r. uruchomiono cementownię „Piaś“ i „Bolko“, później nieco „Groszowice“. Cementownię „Odra“ w Opolu-Zakrzewie wybudowano od nowa, szczątki bowiem pozostałe po dawnym zakładzie nie nadawały się do odbudowy. Pierwszy agregat ruszył tu w r. 1950. W dwa lata później oddano do użytku nowy piec obrotowy w cementowni „Groszowice“. Piec ten pozwolił na podwojenie produkcji klinkieru w tym zakładzie.

Dla zakładów opolskich otwarto nowe kamieniołomy, zmodernizowano transport wewnętrzny, słowem, zastosowano w pełni postęp techniczny. Stale wzrasta też zużycie granulowanego żużla wielkopieczowego, dotychczas wyrzucanego z hut na hałdy w postaci odpadków. Użycie żużla granulowanego jako aktywnego dodatku przy produkcji poprawia wartość techniczną cementu. Wysoka jakość cementu opolskiego stworzyła dla niego szerokie możliwości eksportowe.

Na Opolszczyźnie przejęliśmy również duże i stosunkowo dobrze zmechanizowane wapienniki w Góraźdzu, Gogolinie i Strzelcach Opolskich, a także szereg mniejszych, raczej prymitywnych, takich jak zakłady w Zakrzowie, Szymiszowie, Otmęcie, Tarnowie Opolskim. Zasadniczym problemem w przemyśle wapienniczym Opolszczyzny była kompleksowa mechanizacja kamieniołomów. Pierwszym obiektem całkowicie zmechanizowanym był zakład w Góraźdzu. Zastosowanie łamarki i sortowni kamienia, mechanicznego załadunku, silosów do rozsortowanego na frakcje kamienia pozwoliło na wybitne obniżenie pracochłonności i na znaczną poprawę jakości kamienia. Należy zaznaczyć, że przemysł wapienniczy poza wypałem kamienia na wapno dostarcza obecnie w dużej ilości sortowanego kamienia na topnik dla hut, dla prze-

mysłu chemicznego na wyrób karbidu i sody, dla cukrowni i dla rolnictwa (jako wapno nawozowe i wapniak mielony w postaci węglanowej).

Przemysł ceramiki budowlanej, dysponujący poważną bazą surowcową, nastawił się w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej na modernizację zakładów zorganizowanych w przemyśle podstawowym, jak i terenowym. Odbudowany przemysł dostarczył poważnych ilości cegły, początkowo na odbudowę miast, później na budowę nowych osiedli robotniczych. Rozbudowany został również poważnie przemysł wydobywania kamienia budowlanego, szczególnie w części południowo-zachodniej Opolszczyzny. Niezwykle ważnym surowcem dla budownictwa przemysłowego są produkty izolacyjne. Do nich należy wełna żuźlowa, doskonały materiał izolacji termicznej, przed wojną w Polsce nie produkowana. Stary i prymitywny zakład w Gliwicach produkował po uruchomieniu go w 1946 r. ok. 400 ton tej wełny rocznie. W 1949 r. dzięki lepszemu opanowaniu technologii produkcja wzrosła niemal dziesięciokrotnie, poprawiła się jednocześnie wybitnie jakość wełny. Obecnie w 1954 r. po wybudowaniu nowych urządzeń produkcja wzrasta nadal w szybkim tempie, co pozwoli nam wkrótce na eksport tego surowca. Uruchomiona została również nowa wytwórnia waty szklanej w Zabrze.

Podkreślenia godnym jest fakt, że śląski przemysł materiałów budowlanych zdołał w okresie dziesięciolecia szereg ciężkich dla człowieka i pracochłonnych czynności zmechanizować i zautomatyzować, co pozwoliło nie tylko uzyskać oszczędności w zatrudnieniu, ale pracę robotnika uczyniło lżejszą.

Posiadający stare tradycje przemysł włókienniczy Górnego Śląska wegetował w granicach Rzeszy. Polska Ludowa otworzyła mu szeroko drzwi do rozwoju. Skupia on się w pow. opolskim (Dobrzeń Wielki, Dylaki), prudnickim (Biała Prud., Prudnik) i w Głubczycach.

Wszystkie stare zakłady dziewiarsko-pończosnicze zostały zaopatrzone w nowoczesne maszyny, niektóre zakłady zostały znacznie rozbudowane. Również zakłady wytwórcze pluszu i dywanów w Głubczycach zostały zmodernizowane. Powstał nowy rodzaj przemysłu: duże wytwórnie odzieży (Głuchołazy i Bytom).

Rolnictwo Opolszczyzny dostarcza surowca dla przemysłu przetwórstwa rolnego. Pracują cukrownie, fabryki cukierków w Brzegu („Odra“), Raciborzu („Ślązak“) i Głogówku („Piast“). Nowoczesne zakłady przemysłu tłuszczowego w Brzegu wybudowano od nowa na gruzach starej fabryczki. Pracują zakłady mięsne w Opolu i Raciborzu, przetwórnice owoców w Raciborzu i gdzie indziej. Rozbudowano przemysłowe przetwórstwo włókien roślinnych (roszarnie w Wolczynie, Starym Oleśnie i Nędzy).

Przeobrażeniu uległo tartacznictwo. Skomasowano małe tartaki, a tartak w Murowie rozbudowano do rozmiarów dużego, kompletnie zmechanizowanego zakładu. Uruchomiono szereg większych i mniejszych wytwórni mebli (Głuchołazy, Paczków, Bytom, Kluczbork, Opole).

Jedną z największych inwestycji planu 6-letniego Opolszczyzny jest rozbudowa papierni w Krapkowicach.

Nie upłynęło jeszcze całe dziesięć lat od wyzwolenia Opolszczyzny, a rejestr osiągnięć gospodarczych w zakresie przemysłu mamy już olbrzymi. Opolszczyzna, posiadająca dogodne warunki rozwoju przemysłowego, była w Rzeszy stale „krajem ubocznym“ (*Nebenland*), terenem, na którym nie

opłacało się kapitalistom niemieckim inwestować, wobec konkurencji innych okręgów przemysłowych Niemiec. Toteż istniejący na Opolszczyźnie przemysł dotkliwiej odczuwał kryzysy, a stopa życiowa klasy robotniczej była znacznie niższa niż w Niemczech środkowych czy zachodnich.

Po wyzwoleniu ośrodki przemysłowe Bytomia, Gliwice i Zabrze zostały włączone do Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego, największego skupiska przemysłu ciężkiego w Polsce, ośrodka grającego główną rolę przy budowie podstaw socjalizmu w kraju. Woj. opolskie jest terenem, gdzie budowane są duże, nowoczesne zakłady przemysłowe związane z Górno-śląskim Okręgiem Przemysłowym oraz zakłady wykorzystujące obfitość miejscowych surowców. Rolniczo-przemysłowy charakter województwa zmienia się na przemysłowo-rolniczy.

5. Przeobrażenie rolnictwa

Struktura własnościowa gospodarstw rolnych Opolszczyzny za czasów pruskich była typowa w stosunkach kapitalistycznych. Gospodarstw karłowatych, poniżej 2 ha, było 45,7%, przy czym zajmowały one zaledwie 6,4% ogólnej powierzchni użytków rolnych, natomiast 650 majątków obszarńniczych zajmowało aż 76,4% tej powierzchni, wliczając w to również użytki leśne, które we wspomnianych majątkach zajmowały niejednokrotnie połowę ogólnej powierzchni każdego z nich. Lasy były przeważnie w posiadaniu wielkiej własności prywatnej, tworząc gospodarstwa o powierzchni tysięcy hektarów. I tak np. na 37 gospodarstw leśnych ponad 1000-hektarowych przypadało 187.030 ha użytków leśnych. Jeden z największych obszarów leśnych, lasy dóbr raciborskich, położone w widłach Odry i Kłodnicy, liczyły ponad 30 tysięcy ha.

Obszarńnicy byli najczęściej w jednej osobie również przemysłowcami. Takie nazwiska, jak Thiele-Winkler, Schaffgotsch, Hohenlohe, Stolberg, Lichnowsky i inne, znane były nie tylko robotnikom przemysłowym, lecz także chłopom i robotnikom rolnym.

Szczególną opieką państwa cieszyły się zwłaszcza za czasów Hitlera tzw. zagrody dziedziczne (*Erbhöfe*), chronione specjalnym prawem popierającym bogaczy wiejskich. Niemała była też rola ustawy o zagrodach dziedzicznych w walce ekonomicznej z chłopem polskim. Gospodarstw karłowatych poniżej 0,5 ha było 102.245, przy czym największy ich procent skupiał się w okolicach silnie uprzemysłowionych.

Rok 1945 wprowadził generalne przemiany w stosunkach własnościowych. Dekrety o reformie rolnej wyeliminowały raz na zawsze obszarńników, oddały ziemię w ręce pracujących chłopów oraz umożliwiły całkowitą repolonizację wsi opolskiej. Reformą rolną objętych zostało na Opolszczyźnie 875.700 ha, z czego rozdysponowano między uprawnionych do korzystania z nadania ziemi 621.300 ha, pozostały areał przeznaczono na cele oświaty rolniczej, dla PGR-ów itd. Reforma rolna utworzyła 41.957 nowych gospodarstw, powiększono również znacznie areał wielu gospodarstw drobnych.

Gospodarstwa karłowate, poniżej 2 ha, obejmowały przed reformą rolną 45,7% ogólnej liczby gospodarstw, uprawiając zaledwie 6,4% użytków rolnych. Reforma rolna zmniejszyła ilość tych gospodarstw o ok. 13.500 (przeszły one do kategorii gospodarstw większych). Procentowy ich udział w ogólnej liczbie gospodarstw zmniejszył się do 36,7%, a areał do 5,5%.

Gruntowna zmiana zaszła również w klasie gospodarstw 2—5 ha. Udział procentowy tych gospodarstw w ogólnej liczbie gospodarstw rolnych spadł po reformie z 32,2% do 19,3%, areał zaś powiększył się z 1,4% ogólnej powierzchni użytków rolnych do 11,5%.

Podobne zmiany nastąpiły i w gospodarstwach większych. Ilość gospodarstw 5—7 ha wzrosła dwukrotnie; ich udział procentowy w ogólnej liczbie gospodarstw wzrósł z 5,2% do 11,1%, areał z 3,5% do 12,5% ogólnej powierzchni użytków rolnych.

Gospodarstwa 7—10 ha powiększyły swoją liczbę również dwukrotnie; udział ich wzrósł z 11,2% do 23,5% ogólnej liczby gospodarstw, a areał z 5,4% do 35,7%.

Pierwsze lata po wyzwoleniu były dla rolnictwa ciężkie. Zniszczenia wojenne dotknęły w silnym stopniu również i wieś opolską. Wspomnieliśmy już o zaminowaniu setek tysięcy hektarów pól uprawnych, o wyniszczeniu inwentarza żywego i martwego, o zniszczeniu budynków. Wiele hektarów ugorowało w początkowym okresie również z powodu braku gospodarzy, razem bowiem z wojskami hitlerowskimi zbiegło wielu Niemców. Brakowało w rolnictwie nie tylko siły pociągowej do prac, nie tylko ziarna do siewu, narzędzi, lecz również rąk roboczych. Pierwszy wysiłek Państwa Ludowego szedł w kierunku zagospodarowania jak największej ilości ugorów. Fale nowych gospodarzy, repatriantów i osiedleńców z innych ziem Polski napłynęły już wiosną 1945 r., obejmując mniej zniszczone gospodarstwa. Napływ osadników wraстал z każdym miesiącem, coraz więcej gospodarstw było zasiedlanych i tworzone nowe z parcelacji. Nie byłoby to możliwe do przeprowadzenia bez wydatnej pomocy państwowej polegającej na dostarczaniu inwentarza, nasion i odbudowywaniu zniszczonych zabudowań. W r. 1946/47 było obsianych pszenicą 95% areału tej uprawy z okresu lat 1934—1938, żytem około 80%, jęczmieniem około 77%; ziemniakami obsadzono około 69%.

Jednocześnie prowadzono walkę o podniesienie wydajności w rolnictwie, którą, rzecz jasna, zniszczenia wojenne i ich skutki mocno obniżyły. Element chłopski, miejscowy i napływowy, reprezentował różny stopień wiedzy rolniczej, co odbijało się na poziomie gospodarki rolnej. Szeroko rozbudowana sieć szkół rolniczych, pomoc instruktorów i pomoc materialna państwa pozwoliły wnet osiągnąć rolnictwu opolskiemu szereg sukcesów. I tak już w 1948 r. plony zbóż i buraków cukrowych na Opolszczyźnie należały do najlepszych w kraju.

W miarę stabilizowania się stosunków następowało coraz wyraźniejsze rozwarstwienie społeczne wsi, wzrastała zależność biedniaków i średniaków od bogaczy wiejskich. Dojrzał grunt do powstania i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Pierwsze spółdzielnie powstały na Opolszczyźnie w 1949 r.; zorganizowało się ich w tym roku — 44. W każdym następnym roku przybywało wiele nowych spółdzielni i dzisiaj województwo opolskie liczy ich około 500, zaznaczyć przy tym należy, że około 66% to spółdzielnie typu III.

Spółdzielnie te gospodarują na przeszło 110 tysiącach hektarów użytków rolnych i mają przeszło 15,5 tys. członków. Ponad 250 spółdzielni uprawia obszary od 100 do 500 ha, około 40 spółdzielni — obszary ponad 500 ha użytków rolnych.

Spółdzielczość produkcyjna Opolszczyzny może się poszczycić pięknymi osiągnięciami. Wysoki poziom agrotechniki pozwolił uzyskać nie spotykana dotychczas na tym terenie wydajność zbóż z hektara, która w przodujących spółdzielniach, takich jak Amantów, Lubsza, Śliwice, Meszno, Wilamowa i inne, dochodzi od 35 do 40 kwintali. Wzrasta też szybko wartość majątku trwałego, który w 25 spółdzielniach przekroczył już 1 milion złotych. Osiągnięcia gospodarze spółdzielczości produkcyjnej są najlepszym motorem jej rozwoju. Spółdzielnie zaczynają na terenie woj. opolskiego odgrywać w rolnictwie coraz większą rolę, i to nie tylko w produkcji towarowej, lecz także jako przodujące ośrodki postępu w agrotechnice i zootechnice. Umożliwiła to rozbudowa sieci ośrodków maszynowych, które przyczyniają się do mechanizacji upraw również chłopów indywidualnie gospodarujących.

Województwo opolskie posiada 20 państwowych ośrodków maszynowych, które wraz z gminnymi ośrodkami maszynowymi są w stanie swoim parkiem maszynowym obsłużyć niemal we wszystkich gospodarstwach czynności najbardziej pracochłonne, jak siewy i zbiory.

Zaopatrzenie ośrodków wzrasta stale, ilość traktorów na przestrzeni lat 1950—53 wzrosła o 14%, poprawia się stan kwalifikowanych kadr fachowych, które w tym czasie wzrosły o 120%. Stosunkowo niewielki areal pozostał w użytkowaniu przedsiębiorstw państwowych, bo zaledwie 17,3% użytków rolnych województwa. Większość tej ziemi uprawiana jest przez około 200 państwowych gospodarstw rolnych, zorganizowanych w dwóch zjednoczeniach. Niewielka powierzchnia użytkowana jest przez inne przedsiębiorstwa lub instytucje państwowe.

Przemiany rolnictwa objęły nie tylko strukturę gospodarstw, zmieniły się nie tylko metody uprawy i hodowli. Rolnictwo w ramach gospodarki Polski Ludowej odgrywa inną rolę niż za czasów prusko-kapitalistycznych. Obecnie uprawia się znacznie więcej roślin, dających surowiec dla rozwijającego się przemysłu rolno-spożywczego. Pod samymi tylko burakami cukrowymi jest w uprawie 5,2% gruntów ornych, podczas gdy w 1934 r. było tylko 2,8%. Uprawa roślin przemysłowych wzrasta stale. W okresie 1950—54 r. powierzchnia tych upraw wzrosła o 25%, w czym roślin oleistych o 12%. Województwo opolskie jest największym w kraju rejonem zasiewu jęczmienia browarnianego, uprawianego głównie w powiatach: głubczyckim, nyskim, kluczborskim i kozielskim.

Mimo naturalnego niedoboru użytków zielonych rozwija się stale hodowla. Stan pogłowia zwierząt, chociaż w 1945 r. praktycznie równał się zeru, osiąga dziś poziom przedwojenny. Hodowla bydła nastawiona jest głównie na produkcję mleka, którego odbiorcą są sąsiednie okręgi przemysłowe. Wysoko postawiona jest hodowla koni, do czego w dużym stopniu przyczyniły się utworzone po wojnie stadniny państwowe. Pogłowie nierogacizny w okresie 1946—1953 r. wzrosło o 588%. Rozpoczęto też w państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych wielkostadny chów owiec. Pogłowie owiec w porównaniu z 1934 r. wzrosło czterokrotnie, przy czym w ciągu ostatnich lat (1952—1953) ilość sztuk wzrosła o 40%.

Zmienił się również kierunek gospodarki leśnej. We władaniu państwowym znalazło się 96% użytków leśnych, mocno zniszczonych przez działania wojenne i jak wszędzie na dawnych terenach Rzeszy niewłaściwie zagospodarowanych.

Większość lasów przejętych po obszarnikach niemieckich to lasy jednogatunkowe i jednowiekowe, łatwo podatne na szkodniki biologiczne, których nasilenie wobec niedostatecznej pielęgnacji w czasie wojennym i bezpośrednio po wojnie wzrosło do groźnych rozmiarów. Dzięki intensywnej walce chemicznej, prowadzonej olbrzymim nakładem kosztów — rocznie opyla się kilkanaście tysięcy hektarów — inwazja brudnicy mniszki została już opanowana.

Zalesiono także kilka tysięcy hektarów zrębów wojennych, dolesiono lasy o małym zwarcu, zalesiono wiele hektarów nieużytków i gruntów słabych przylegających do większych kompleksów leśnych. Rozpoczęto również przebudowę drzewostanów.

6. Komunikacja

Opolszczyzna była stosunkowo dobrze zaopatrzona w urządzenia komunikacyjne. Posiadała dość gęstą sieć kolei i dróg bitych, na krótko przed wojną wybudowano tu nowoczesną drogę wodną Kanał Gliwicki—Odra, wraz z systemem zbiorników retencyjnych.

Z działań wojennych urządzenia komunikacyjne wyszły zniszczone. Po przejściu frontu w 1945 r. wysadzone były wszystkie większe mosty drogowe i kolejowe oraz wiele obiektów mniejszych. Koryto Odry było zablokowane wrakami barek i przęslami mostów. Urządzenia kolejowe na stacjach były zniszczone, zaplecze techniczne dla kolei nie istniało, dziesiątki kilometrów torów były rozebrane.

Zniszczenia zostały prowizorycznie usunięte i naprawione przez radzieckie wojska techniczne już w ogniu walk frontowych. Za radzieckimi wojskami technicznymi posuwały się ekipy polskich kolejarzy przejmując stopniowo służbę i odbudowując sieć kolejową na stałe. Chodziło o jak najrychlejsze uruchomienie transportu w ośrodkach przemysłowych Zagłębia Węglowego i powiązanie ich z ważniejszymi ośrodkami reszty kraju, jak w ogóle z całą siecią kolejową. Tempo odbudowy było szybkie. Już w połowie lutego 1945 r. rozpoczął się załadunek węgla, dochodzący do kilkuset wagonów dziennie. Koleje śląskie przewoziły również zaraz po zakończeniu wojny wielotysięczne rzesze repatriantów na Ziemię Zachodnią. Pod koniec 1946 r. usunięto wszystkie zniszczenia, w większości w sposób trwały, wszystkie linie były czynne, odbudowano urządzenia stacyjne, magazyny itp.

Z odbudową obiektów i urządzeń szło w parze dostosowywanie kolei do nowych wymogów i kierunków przewozowych. Rozpoczęto budowę nowych łącznic, linii i ich odcinków, rozszerzenie ważnych stacji związane z rozbudową istniejących lub budową nowych zakładów przemysłowych. Wybudowano nowe połączenia: Brzezie nad Odrą — Markowice oraz nową linię Pyskowice—Lubliniec. Odbudowano i unowocześniono warsztaty w Opolu i Gliwicach. Inwestycje te zostały podyktowane wielkim rozmachem w rozbudowie górnictwa, przemysłu hutniczego, chemicznego i innych, jak również budownictwem przemysłowym i mieszkaniowym.

Wspaniały rozwój wszystkich dziedzin życia gospodarczego Śląska postawił przed komunikacją poważne zadania w zakresie przewozów. O wykonaniu planów przez kolejnictwo niech świadczą wskaźniki wzrostu przewozów. Jeśli przyjąć przewozy w 1946 r. za 100, to w r. 1949 przewozy pasażerskie wzrosły do 186, a towarowe do 175, w roku zaś 1953 pasażerskie do 282, towarowe do

247. Niezwykle duże nasilenie przewozów na omawianych terenach Górnego Śląska może zilustrować porównanie z ruchem przewozowym z 1937 roku w Polsce dwudziestolecia, kiedy to zarejestrowano znaczne jak na ówczesne stosunki rozmiary transportu. I tak na terenie samej tylko Dyrekcji Stalino-grodzkiej przewieziono w r. 1953 aż 88% tej ilości podróżnych i 142% tego tonażu towarów, jakie w tym zakresie zanotowano w 1937 r. na całym obszarze ówczesnej Polski.

7. Warunki bytowe ludności

Takie dziedziny gospodarki, jak handel czy budownictwo, były w czasach kapitalistycznych przedsiębiorstwami dochodowymi prywatnego właściciela, urzędnika zaś komunalne skupiające się przeważnie w bogatych dzielnicach miast przede wszystkim służyły do użytku burżuazji, a nie proletariatu. W samorządach zresztą robotnik niewiele miał do powiedzenia i nie miał wpływu na ich działalność. W tym zakresie za czasów pruskich stosunki na Opolszczyźnie nie różniły się od pozostałych prowincji Rzeszy.

Przypatrzmy się, jak się teraz przedstawiają warunki bytowe ludności. Warunki mieszkaniowe ludności na omawianych terenach były przed wojną tak w mieście jak i na wsi odbiciem rozwarstwienia klasowego ludności. W dużych ośrodkach przemysłowych, wobec ograniczenia terenów budowlanych przez szkody górnicze, budowano mieszkania dla robotników w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów przemysłowych, narażając wielu na szkodliwą działalność różnych wyziewów. Typowym przykładem w tym względzie może być dzielnica Bobrek w Bytomiu. Natomiast magnaci przemysłowi rezydowali w pałacach otoczonych zielenią, z dala od fabryk i kopalń. Bogaci kupcy i lepiej sytuowani urzędnicy mieszkali na peryferiach, w dzielnicach willowych, wśród ogrodów. Wyraźne różnice zaznaczały się również tak w uzbrojeniu mieszkań, a nawet dzielnic, w urządzenia sanitarne i komunikacyjne, jak i w ich wielkości. Klasy robotniczej nie było stać na drogie czynsze, gnieździła się więc w ciasnych mieszkaniach, w domach gęsto zabudowanych, z małą ilością światła, powietrza i przestrzeni. Również Opole znane było z drastycznych stosunków mieszkaniowych. Obok nowoczesnych kamienic w centrum miasta i komfortowych will na przedmieściach Szczepanowice i Półwieś, znajdowały się dzielnice prymitywnych, nie skanalizowanych baraków, w których gnieździłi się robotnicy i bezrobotni.

Działania wojenne mocno uszczupliły zasoby mieszkaniowe, zwłaszcza Opolszczyzny. Wypalone i zburzone zostały śródmieścia Raciborza, Nysy, Opola, poważne zniszczenia dotknęły również Bytomia i Gliwic. W pierwszym okresie po wyzwoleniu warunki mieszkaniowe były bardzo ciężkie, zwłaszcza że i w domach ocalałych od pożaru czy bomb uszkodzeń było wiele. Pierwsze przystąpiły do odbudowy i generalnych napraw mieszkań zakłady przemysłowe, które w dużych ośrodkach doprowadziły do stanu użytkowania wiele mieszkań. W r. 1948 rozpoczął swoją działalność inwestycyjną Zakład Osiedli Robotniczych. Od tego czasu w sposób planowy zaczynają powstawać nowe dzielnice mieszkaniowe, nowe osiedla, a nawet nowe miasta. Akcja budowlana Z.O.R. skupia się głównie w ośrodkach rozwijającego się przemysłu. Powstają nowe dzielnice w Gliwicach, Zabrze, Bytomiu, Opolu, nowe osiedla w Zawadzkiem, Ozimku, Kuźni Raciborskiej, Kędzierzynie, rozpoczęto również budowę nowego

miasta Pyskowice, obliczonego na 70—80 tysięcy mieszkańców. Początkowo budownictwo Z.O.R. lokuje się na peryferiach, na terenach nie zabudowanych, z czasem jednak wchodzi do śródmieść, na miejsce gruzów wojennych. Poważnie zaawansowana jest odbudowa śródmiejskich dzielnic zabytkowych Opola, Raciborza, Nysy, przystąpiono do rekonstrukcji starego miasta w Gliwicach, zrekonstruowano również stary rynek w Pyskowicach, dawniej małym mieście. Nie trzeba podkreślać, że nowe budownictwo daje lokatorom mieszkania nowoczesne, wykończone, jasne, otoczone zielenią. Działalność budowlana na terenie samego tylko województwa opolskiego wyraża się liczbą ok. 5.000 nowych izb rocznie. O rozmiarach budownictwa na terenach odzyskanych Górnego Śląska niech świadczy chociażby liczba ok. 60 tysięcy osób zatrudnionych w budownictwie.

W dziedzinie handlu zaszły również zasadnicze zmiany, aczkolwiek nie są one jeszcze zakończone. Sieć sklepów, jaką zastano, była odbiciem stosunków kapitalistycznych i nie odpowiadała wymaganiom stawianym przez nowe formy handlu socjalistycznego. Większość sklepów, zwłaszcza dużych, skupiała się w dzielnicach śródmiejskich, pozostawiając peryferie miast i dzielnice robotnicze niedostatecznie obsłużone. Na wsiach sieć sklepów była rzadka. Urządzenia sklepów były przeważnie niewystarczające, lokalom brakowało dostatecznej przestrzeni. O ile dodamy do tego, że w wielu miastach właśnie śródmiejskie dzielnice, skupiające najwięcej sklepów, były zniszczone, będziemy mieli obraz trudności, z jakimi musi walczyć dziś handel uspołeczniony.

Trudności te nie zostały jeszcze opanowane, zrobiono jednak wiele. Zagęszczono sieć sklepów przez adaptację lokali o innym przeznaczeniu w dzielnicach podmiejskich, lokując tam więcej sklepów z artykułami przemysłowymi; w nowych osiedlach buduje się coraz więcej domów z lokalami sklepowymi. Dziś w miastach przypada średnio 300—400 mieszkańców na jeden sklep. Zagęszczono sieć sklepów wiejskich, dbając o to, by zaopatrywały one ludność we wszystkie towary, również przemysłowe. Podobne przeobrażenie przeszło żywienie zbiorowe na wsi i w mieście. Niewiele jest dzisiaj gmin, nie posiadających restauracji: jeden zakład przypada na 2.500 mieszkańców.

Poprawiły się znacznie stosunki w lecznictwie, chociaż nie osiągnęły one jeszcze pełni rozwoju. Kosztem dużego wysiłku rozwinięto sieć placówek lecznictwa otwartego, jak poradni specjalistycznych, ośrodków zdrowia. Nowością dla Opolszczyzny jest tutaj wyjście tych placówek na wieś. Odbudowano zniszczone szpitale i rozbudowano je poważnie (Opole, Bytom, Ząbrze, Gliwice). Ziemię odzyskane Górnego Śląska dysponują dziś około 8,5 tysiącami łóżek szpitalnych. Gliwice i Ząbrze stały się poważnymi ośrodkami lecznictwa dzięki Akademii Medycznej w Zabrzu i Instytutowi Onkologicznemu w Gliwicach.

8. Osiągnięcia kulturalne i oświatowe

Chcąc pisać o osiągnięciach kulturalnych Polski Ludowej na Opolszczyźnie, trzeba sobie zdać sprawę z braku jakiegokolwiek skali porównawczej z czasami pruskimi.

Polityka wynaradawiająca, połączona z uciskiem klasowym, która za czasów hitlerowskich osiągnęła rozmiary systematycznie prowadzonej eksterminacji, niszczyła od wielu lat wszelkie przejawy życia kulturalnego ludności polskiej. Wszelkie urządzenia kulturalne służyły interesom niemieckich kapita-

listów i miały poza tym drugi cel — wynaradawianie ludności polskiej. Mimo ogromnego wysiłku ze strony tak rządu, jak i nacjonalistycznie nastawionej części społeczeństwa niemieckiego akcja wynaradawiająca nie osiągnęła zamierzonego celu. Przyczynił się do tego w głównej mierze, zwłaszcza na wsi, żywiołowy ruch kulturalny polskiej ludności miejscowej.

Władze pruskie musiały tolerować niektóre przejawy polskiego życia kulturalnego. Nie mogły zniszczyć tradycyjnych polskich zwyczajów i obrzędów ludowych, jak dożynki, wesela itp., jak również żywiołowego ruchu śpiewaczego, posiadającego stare tradycje organizacyjne. Pierwszy polski chór amatorski na Śląsku powstał w 1893 r. w Opolu, w 1910 r. zorganizowano tu Związek Śląskich Kół Śpiewaczych, który jeszcze w 1938 r., w kulminacyjnym okresie hitlerowskiego terroru zrzeszał 52 chóry.

Drukowane słowo polskie szerzyły „Nowiny Codzienne“, wychodzące w Opolu przed drugą wojną, pracujące w niezwykle ciężkich warunkach, wśród stałych szykan policyjnych. Język polski został wyrugowany ze szkół już przed pierwszą wojną światową. Zorganizowane dzięki ogromnemu wysiłkowi Polaków w Rzeszy w 1932 r. polskie gimnazjum w Bytomiu przetrwało mimo szykan do wybuchu wojny. Sporadycznie przyjeżdżał do Opola i Bytomia z polskim repertuarem teatr z Katowic, występy jego kończyły się jednak nieraz pogromem tak polskich aktorów, jak i widzów.

Szkolnictwo niemieckie odpowiadało stosunkom społecznym i rozwarstwieniu klasowemu. Sieć publicznych szkół wiejskich była wprawdzie gęsta, były to jednak przeważnie szkoły niepełne. Szkoły publiczne wyższego stopnia znajdowały się w miastach, gdzie służyły głównie dla dzieci niemieckiej burżuazji. Duża część polskiej młodzieży wiejskiej miała skutkiem tego zamkniętą drogę do nauki. Teatry stałe, jeden w Opolu oraz drugi obsługujący Bytom, Gliwice i Zabrze, repertuarem swym schlebiali gustom niemieckiej drobnej burżuazji. Duża też była rola teatrów tych w propagowaniu nacjonalizmu.

Kultura więc polska po powrocie Opolszczyzny zastała tam glebę żyzną, choć nieuprawioną. Życie kulturalne rozwijało się szybko, równoległe z uprzętaniami gruzów i odbudową. Szczególnie żywe tempo zaznaczyło się od czasu podziału dawnego województwa śląskiego i stworzenia w Opolu siedziby nowego województwa.

Akcja kulturalna rozpoczęła się od kursów, które rozszerzyły wiadomości miejscowej ludności polskiej w wieku pozaszkolnym w zakresie języka literackiego i kultury narodowej. Równocześnie odbudowano szybko szkolnictwo podstawowe. Jaki jest dziś bilans osiągnięć w tej dziedzinie, niech zilustruje kilka danych z zakresu szkolnictwa.

Na terenie woj. opolskiego rozbudowano znacznie przedszkola, których obecnie jest 520, z czego 432 na wsi. Wychowanie w przedszkolach obejmuje 25% dzieci w wieku przedszkolnym, 35% dzieci korzystających z przedszkoli przebywa w nich po 9 godzin dziennie, reszta po 5 godzin. Potrzeby w zakresie przedszkoli nie są jeszcze całkowicie zaspokojone, toteż projektuje się dalszą ich rozbudowę, głównie w spółdzielniach produkcyjnych.

W woj. opolskim mamy dziś 863 szkoły podstawowe z 3500 nauczycielami, kształcące 100.000 uczniów. Ok. 65% tych szkół realizuje program 7 klas, przy czym szkoły o niższym stopniu są tylko w tych wsiach, gdzie jest za mało dzieci dla uruchomienia klas starszych. Odległość mieszkania dzieci od szkoły

wyjątkowo przekracza 4 km, i to tylko dla dzieci starszych z klas V—VIII, chodzących do szkół zbiorczych; 80% dzieci chodzi do szkół na odległość mniejszą niż 1 km.

Szkół ogólnokształcących stopnia licealnego jest w woj. opolskim 27, ponad 5 tysiącami uczniów i niespełna 300 nauczycielami. Jedna szkoła licealna wypada średnio na ok. 14 tys. mieszkańców. W pięciu liceach pedagogicznych kształcą się na nauczycieli ok. 1600 młodzieży, z czego ok. 360 osób jest pochodzenia miejscowego, a w dwóch liceach dla wychowawczyń przedszkoli ok. 500 młodzieży (230 pochodzenia miejscowego). Ok. 18 tysięcy młodzieży kształcą się w szkołach zawodowych, z czego 75% uczniów jest pochodzenia miejscowego. Wobec nasycenia zakładów przemysłowych młodymi kadrami fachowymi szkolnictwo zawodowe przedstawia obecnie swój program szkolenia na potrzeby mechanizacji rolnictwa. O rozmiarach inwestycji w omawianej tu dziedzinie niech świadczy rok 1952, w którym wybudowano 12 nowych budynków szkolnych i 25 przedszkolnych.

W r. 1954 uruchomiono w Opolu trzyletnią szkołę pielęgnarską. W Opolu czynne są też od kilku lat: średnia szkoła muzyczna, liceum instruktorów świetlicowych i ognisko kultury plastycznej. Niemalym osiągnięciem jest również otwarcie w dn. 1 października 1954 r. w Opolu pierwszej wyższej uczelni w województwie, a mianowicie Wyższej Szkoły Pedagogicznej dla ok. 400 słuchaczy.

Analogiczne dane dla odzyskanej części woj. stalinogrodzkiego są następujące: szkół podstawowych 161, ponad 60 tys. uczniów i około 1,5 tys. nauczycieli, szkół licealnych 16 z przeszło 7,5 tysiącami uczniów, 71 szkół zawodowych ponad 20 tys. uczniów. Należy nadmienić, że w liczbach tych mieści się ok. tysiąca dorosłych uczniów szkół podstawowych dla pracujących. Szkoły te mają duże znaczenie dla ludności miejscowej.

Na podkreślenie zasługuje troska o budownictwo szkolne. W r. 1953 wybudowano nowe szkoły w Sierakowicach, Rachowicach, Pyskowicach, Łabędach, Gliwicach i Zabrze-Rokitnicy.

Należy zwrócić uwagę na udział w nauce ludności rodzimej, i to tak młodzieży, jak starszego społeczeństwa. W samym tylko Zabrzu na kursach wieczorowych przeszkolono około 10 tysięcy osób. Ilość dzieci i młodzieży pochodzenia miejscowego wynosiła w 1953 r. w liceach pedagogicznych i dla wychowawczyń przedszkoli 380, w szkołach podstawowych 44.700, w szkołach podstawowych dla pracujących 1.950, w liceach ogólnokształcących 990, w szkołach zawodowych 6.870.

Osobna uwaga należy się awansowi Gliwic i Zabrze jako ośrodków naukowych. Miasta te za czasów kapitalistycznych nie posiadały ani jednej wyższej uczelni. Polityka zarówno Rzeszy Niemieckiej jak i Polski sanacyjnej dążyła do ograniczenia, a właściwie do uniemożliwienia zdobycia wyższych kwalifikacji dzieciom robotników i chłopów. Nieliczne tylko z tych dzieci mogły sobie pozwolić na kosztowne studia we Wrocławiu, Warszawie czy Krakowie. Potężne skupisko przemysłu, stanowiące doskonały warsztat doświadczalny i szkoleniowy, nie posiadało ani jednej wyższej uczelni typu technicznego. Dla wyrównania tej krzywdy społecznej i dla wykorzystania doskonałych warunków uruchomiono wkrótce po wyzwoleniu Politechnikę Śląską w Gliwicach, której nadano później imię W. Pstrowskiego. Pierwszą siedzibą Politechniki były odremontowane budynki po średnich szkołach, które jednak w niewiel-

kiej tylko części mogły być adaptowane dla potrzeb wyższego zakładu naukowego. Rozpoczęto też niebawem w Gliwicach budowę dzielnicy uczelnianej, w której znajdują się budynki szkoleniowe, laboratoryjne, biblioteka, domy akademickie, mieszkania dla personelu, urządzenia socjalne i sportowe. Oddany już został do użytku pawilon Wydziału Inżynieryjno-Budowlanego (kubatura 60.000 m³) i część pawilonu Wydziału Górniczego (80.000 m³), który będzie rozbudowany do 200.000 m³. Domy akademickie pomieszczą 4000 studentów, powstanie budynek administracyjny rektoratu z dużą aulą, budynki biblioteki, wydziałów Inżynierii Sanitarnej, Chemicznego i Elektrycznego. Całość dzielnicy będzie miała piękne urbanistyczne rozwiązanie i będzie położona wśród obfitej zieleni, w bezpośrednim sąsiedztwie śródmieścia Gliwic.

Drugą wyższą uczelnią woj. stalinogrodzkiego na terenach odzyskanych jest Śląska Akademia Medyczna w Zabrze-Rokitnicy, powstała również wkrótce po wyzwoleniu. Uczelnia ta uzupełniła już kilku rocznikami wyniszczone kadry lekarskie. W murach swych kształcą przeważnie synów miejscowej klasy robotniczej. I ta uczelnia, mieszcząca się w budynkach prowizorycznych, będzie miała własną „dzielnicę akademicką“.

Korzystając z personelu naukowego tych dwu uczelni pracuje szereg instytucji naukowo-badawczych, jak w Gliwicach Instytut Metalurgii im. Staszica, Instytut Spawalniczy, Zakład Badań Wodociągowo-Kanalizacyjnych i wiele instytucji prowadzących badania w dziedzinie chemii oraz Instytut Higieny Pracy w Zabrzu.

Rok 1945 zapoczątkował również ogromny wzrost życia kulturalnego, które w Polsce Ludowej zamyka się w imponujących cyfrach zarówno placówek kulturalnych jak i uczestnictwa mas robotniczych i chłopskich w różnorodnych imprezach kulturalnych. Powstały bogate ośrodki życia kulturalnego w Opolu, Gliwicach, Bytomiu, Zabrzu. Każda większa miejscowość czy zakład pracy posiada dom kultury czy świetlicę lub klub. Najodleglejsze miejscowości są obsługiwane systematycznie imprezami placówek zawodowych, jak i zespołów amatorskich. Wieś śląska posiada dzisiaj gęstą sieć bibliotek, świetlic, przybywa coraz więcej stałych kin wiejskich.

Dla ilustracji podajemy znów nieco liczb. Na terenie woj. opolskiego istnieje 1 biblioteka wojewódzka, 13 powiatowych, 28 miejskich i 135 gminnych. Biblioteki gminne mają szeroko rozbudowaną sieć 820 punktów wymiany książek, obsługujących 83% gromad. Na 1000 mieszkańców wypada w bibliotekach średnio 1.282 tomy książek. Duży wysiłek kładzie się w rozwój bibliotek wiejskich w spółdzielniach produkcyjnych i w gromadach zamieszkałych przez ludność miejscową.

Liczba świetlic gminnych wynosi 69; 55% gmin posiada własne świetlice. W 1953 r. działało ponad 350 świetlic gromadzkich. Oprócz Wojewódzkiego Domu Kultury w Opolu istnieje w województwie 6 domów kultury, z czego 2 na wsi. W placówkach tych działa ok. 80 zespołów śpiewaczych, muzycznych, teatralnych itp. Każde z 28 miast województwa posiada kino; istnieje również 29 kin wiejskich i kin objazdowych.

Dla zaspokojenia stale rosnących potrzeb kulturalnych rozbudowano sieć stałych teatrów i placówek muzycznych, których pracę charakteryzuje niezwyczajna ruchliwość w terenie. Liczna obsada aktorska pozwala na stałe przedstawienia w miejscu siedziby teatru, przy równoczesnych wyjazdach w teren.

Niezwłocznie po wyzwoleniu rozpoczął działalność teatr dramatyczny im. St. Wyspiańskiego w Stalinogrodzie, który początkowo stale odwiedzał teren Opolszczyzny oraz Bytom, Zabrze i Gliwice. Teatr ten w ciągu 9 lat swego istnienia dał 2.157 przedstawień w terenie, z tego więcej niż jedną czwartą na terenach odzyskanych. Bezpośrednio po wyzwoleniu, już w czerwcu 1945 r., rozpoczęła również pracę Państwowa Opera Śląska w Bytomiu, która do końca sezonu 1953/54 wystawiła 41 oper i baletów, dając 2.422 przedstawienia, przy ponad 1,6 mil. widzów, z czego więcej niż połowa przypada na tereny odzyskane. W sezonie 1949/50 rozpoczął pracę Państwowy Teatr Ziemi Opolskiej w Opolu, który do końca sezonu 1953/54 dał 3.813 przedstawień, oglądanych przez około 1,3 miliona widzów. Teatr ten cechuje wyjątkowa ruchliwość w terenie.

Od jesieni 1952 r. czynna jest w Gliwicach Państwowa Operetka, która wystawiła do końca sezonu 1953/54 6 operetek, dając 444 przedstawienia (z tego 224 w terenie, większość na Ziemiach Odzyskanych), oglądanych przez ponad 160 tysięcy widzów. Listę teatrów zawodowych zamyka wreszcie Teatr Lalek w Opolu. Jakżeż skromnie przy tej akcji kilku teatrów wygląda działalność przedwojenna niemieckiego teatru w Bytomiu, który w sezonie 1932/33, uważanym za bogaty, dał łącznie z wyjazdowymi 452 przedstawienia (dramaty, opery, operetki i inne).

Ożywiło się znacznie również życie muzyczne Śląska. Pionierską rolę spełniły tu — Rozgłośnia Stalinogrodzka Polskiego Radia i Państwowa Filharmonia Śląska w Stalinogrodzie, które zasięgiem swej działalności objęły szeroko Ziemię Odzyskaną. Filharmonia rozpoczęła działalność koncertową w maju 1945 r. i do czerwca 1954 r. dała 1.050 koncertów przy niespełna milionie słuchaczy. Co najmniej połowa tych koncertów przypadła na Ziemię Odzyskaną, każdy bowiem cotygodniowy koncert powtarzany jest w Zabrzu, Bytomiu lub Gliwicach. Od 1952 r. czynna jest w Opolu stała Opolska Orkiestra Symfoniczna. Dużą popularność mają imprezy organizowane w halach fabrycznych przez Artos. Opieką Związków Zawodowych cieszą się przyfabryczne zespoły artystyczne. Znaną z festiwalów muzycznych jest amatorska Filharmonia Górnicza z Zabrza. Znanym również jest na Opolszczyźnie regionalny ludowy zespół artystyczny z Prószkowa. Ludową kulturę muzyczną pielęgnuje doskonale Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk“, który jesienią 1954 r. rozpoczął publiczne występy.

Muzealnictwo śląskie ma również piękną kartę swej historii. Przed drugą wojną światową władze prusko-hitlerowskie nie dopuściły na swym terenie do utworzenia publicznych zbiorów śląskiej kultury ludowej, które dowodziłyby polskości Opolszczyzny. Zbiory takie były gromadzone w Stalinogrodzie i w Chorzowie. Były one nastawione wyłącznie na zbieranie i badanie przejawów działalności artystycznej, przy czym unikano wystawiania eksponatów ilustrujących stosunki społeczne. Zbiory te zostały w czasie okupacji wywiezione, bądź rozproszone lub zniszczone.

Po wyzwoleniu z trudem udało się odzyskać i zgromadzić fragmenty tych przedwojennych zbiorów, które po uzupełnieniu umieszczono w Bytomiu. Z biegiem lat muzeum w Bytomiu, jako główna placówka muzealnictwa na Górnym Śląsku, zostało bogato zaopatrzone i posiada dzisiaj galerię malarstwa polskiego, dział archeologii, kultury ludowej i przyrody krajowej. W Zabrzu

urządzone muzeum obrazujące rozwój górnictwa i hutnictwa, a w Gliwicach rozwój życia i kultury ludzkiej na tle regionalnym. Bogate zbiory posiada Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, a także mają je mniejsze muzea regionalne w Nysie, Brzegu i Raciborzu. Ekspozycje we wszystkich muzeach obrazują m. in. walkę ludu śląskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Skromne przed wojną piśmiennictwo śląskie rozrosło się do poważnych rozmiarów. W Opolu wychodzi dziennik Trybuna Opolska, a stalinogrodzkie dzienniki: Trybuna Robotnicza i Dziennik Zachodni rozchodzą się szeroko i obficie po Ziemiach Odzyskanych. W r. 1954 zaczął wychodzić śląski tygodnik ilustrowany Panorama, wiele miejsca poświęcający Opolszczyźnie. Kwartalnik Śląsk Literacki wkrótce przekształci się w miesięcznik. Tematyka śląska pojawia się coraz częściej również w beletrystyce.

Trudno zamknąć listę osiągnięć kulturalnych Polski Ludowej na omawianym terenie. Należy jeszcze wymienić działalność konserwatorską i architektoniczną. Dziedzina ta za czasów prusko-hitlerowskich szczególnie była zaniedbywana, i to celowo, nie w smak bowiem były szowinistom niemieckim architektoniczne pomniki kultury polskiej. Zabytkowy charakter wielu budynków zacierał się przez przeróbki mające na celu jedynie powiększenie zysków ich właścicieli. W powojennej działalności budowlanej z dużym pietyzmem przystąpiono do przywrócenia całym dzielnicom starych miast pierwotnej formy stylowej. Bezpośrednio po działaniach wojennych zabezpieczono zniszczone i uszkodzone kościoły zabytkowe; wiele z nich po kilku latach pozbyło się nawet wszelkich śladów w tym względzie. Odbudowuje się klejnot polskiego renesansu: uszkodzony i zaniedbany zamek piastowski w Brzegu. Dobrze znane są odbudowane renesansowe i barokowe kamienice starego miasta w Opolu, gdzie DBOR 30% efektów budowlanych ulokował w dzielnicy zabytkowej. Odbudowano kilka renesansowych domów w Nysie, część rynku w Raciborzu, gdzie renesansowe kamienice żywo przypominają stare miasta innych regionów Polski. Zrekonstruowano zabytkowe domy rynku w Pyskowicach, przystąpiono do rekonstrukcji starego miasta w Gliwicach. Te śmiałe i kosztowne poczynienia opierają się ściśle na przekazach historycznych. Na zakończenie należy wspomnieć o rewelacyjnych odkryciach dokonanych przez prace wykopaliskowe na Ostrówku w Opolu. W roku 1947 polscy archeolodzy wznowili tu wykopaliska rozpoczęte w r. 1928, które obecnie z dużym nakładem pracy i pieniędzy są systematycznie prowadzone pod kierunkiem pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego.* Dla podsumowania osiągnięć Polski Ludowej w zakresie kultury i oświaty należy stwierdzić:

- 1) Wieloletnia prusko-imperialistyczna i hitlerowska akcja wynaradawiająca, połączona z uciskiem klasowym, nie zdołała wykorzenieć kultury polskiej rodzimej ludności Opolszczyzny.
- 2) Polska Ludowa rozbudowała tu szeroko i wszechstronnie szkolnictwo służące najszerszym masom ludowym.
- 3) Opolszczyzna żyje dziś bogatym polskim życiem kulturalnym, a działalność placówek kulturalnych miast Górno-Śląskiego Okręgu Przemysłowego — Bytomia, Gliwic i Zabrze — służy nie tylko na potrzeby lokalne, lecz rozciąga się na pozostałe tereny obu województw: opolskiego i stalinogrodzkiego.

* Patrz w tym numerze Prz. Zach. artykuł K. Pieradzkiej (przyp. Redakcji).